Rok VI. Piątek dnia 21 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 43

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

...A PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po... 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. ...czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — ...or przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Sprawa gospodarki leśnej w debatach pełnego Sejmu.

Dyskusja nad budżetem Min. Rolnictwa.

Budżet Min. Rolnictwa.

WARSZAWA. Przez cały dzień wczorajszy Sejm rozpatrywał budżet Ministerstwa Rolnictwa.

Obrady rozpoczęły się od referatu posła Kamińskiego, który powtórzył w ogólnych zarysach swoje wywody o działalności Ministerstwa Rolnictwa i sytuacji w rolnictwie, wypowiedziane na komisji sejmowej.

Nawiązując do lasów państwowych sprawozdawca podniósł, że na terenie lasów mogą się zdarzać niewłaściwości, ale nie można ich generalizować.

Krytyka słuszna jest potrzebna, aby pobudzić kierownictwo do większej intensywności. Lasy państwowe jednak zdały egzamin, a ich dochodowość się wzmaża.

Po przemówieniu referenta wszedł na trybunę p. min. Poniatowski.

Przemówienie min. Poniatowskiego.

W chwili, gdy po referacie wchodził na trybunę p. minister Poniatowski, izba powitała go rzęsistemi oklaskami.

Przemówienie swoje p. minister rozpoczął od udzielenia odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie, czy zaszła w rolnictwie zmiana na lepsze.

Wskutek dopływu środków pieniężnych z tytułu sprzedaży produktów przez wieś, wskutek zwiększenia zarobków wsi przez inwestycje, przez ułatwienia podatkowe i przez usprawnienie akcji zbytu płodów rolnych p. minister szczegółowo wyjaśnił, że od stycznia r. ub. do stycznia r. b. pewna poprawa dała się zauważyć.

Dłuższy ustęp p. minister poświęcił zagadnieniu lasów państwowych. Nawiązując do znanych zarzutów posła Kozickiego o gospodarce lasów p. minister szczegółowo wyjaśnił dwa przykłady, znajdujące się w uwagach NIK. co do sprzedaży drewna przez nadleśnictwo Szeszory i dzierżawy majątków państwowych.

Istnieje jakaś minimalna moralność publiczna — mówi p. minister, — wolno jest mówić o generalizacji zarzutów w stosunku do instytucji wówczas, gdy się twierdzi, że w tej instytucji jest niechęć reagowania na oskarżenia. Ale nie wolno nikomu, że się gdzieś zdarzyć mogą, bo się zdarzyć muszą, poszczególne nadużycia w tym wypadku rzeczy tak uogólniać. Poza faktem lekkomyślności zarzutu złodziejstwa jest jeszcze coś więcej: jest jeszcze twierdzenie, że jakiś nimb tajemniczości to wszystko otacza. Ministerstwo Rolnictwa nie ma tajemnic, powiada p. minister — i wszystko stoi otworem.

W końcu p. minister oświadcza, że przyjmuje na siebie całkowitą odpowieozialność za całokształt gospodarki podległego sobie resortu a temsamem i za gospodarkę lasów państwowych.

Dyskusja.

W długiej dyskusji, która przeciągnęła się do późnego wieczora poseł Karśnicki domagał się m. in. przeprowadzenia klasyfikacji gruntów, któraby umożliwiła sprawiedliwy wymiar podatków i ubolewał, że potanienie produktów przemysłowych nie sięgnęło do wsi.

Poseł Hyla omawiał zagadnienie parcelacji, domagając się jej rozszerzenia.

Poseł Tarnowski dowodził, że przed naszem rolnictwem stoją trzy drogi: wywóz nadwyżek po cenach opłacalnych, powiększenie produkcji importowanych dotąd produktów rolnych jak wełny i owoców oraz premjowanie eksportu.

Rektor zażąda od studentów deklaracji.

POZNAŃ. W związku z zawieszeniem wykładów w uniwersytecie poznańskim odbędzie się dziś konferencja prezesów wszystkich kół młodzieży uniwersytetu, zwołana przez rektora prof. dra Rungego.

Rektor zażądać ma od przedstawicieli młodzieży akademickiej gwarancyj, iż na uczelni panować będzie zupełny spokój, od czego uzależni się cofnięcie zawieszenia wykładów.

Fala mrozów w Ameryce.

Fala mrozów posuwa się w kierunku Oceanu Atlantyckiego oraz na południe. W mieście Little Calls (Minnesota) zanotowano 18 b. m. rano 43 stopnie C poniżej zera. Jest to najniższa temperatura od 50 lat.

Żegluga u brzegów Nowej Anglji ustała niemal całkowicie z powodu mgły i burz.

Hiszpanja na wulkanie.

Popłoch wśród prawicy w obawie gruntownej „czystki" po zwycięstwie lewicy. — Rewolta komunistyczna w Katalonji. — Katastrofalna powódź.

MADRYT. Ostateczne wyniki wyborów do nowych kortezów będą znane dopiero dziś.

Ugrupowania lewicowe liczą, że otrzymają ogółem 251 mandatów, na ogólną liczbę 473 deputowanych.

Azana na czele listy frontu ludowego otrzymał 225.000 głosów przeciwko liście prawicowej, która otrzymała 187 tys. głosów.

Spodziewają się tu, że rząd Wallada resa poda się do dymisji dziś, lub w piątek, gdy będą już znane ostatecznie wyniki wyborów. Przypuszczają, że na czele nowego rządu stanie Azana. Martinez Barrio, przywódca unji republikańskiej ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych.

Służba bezpieczeństwa zaprzecza kategorycznie wiadomościom o buncie wojskowym. Mimo to najbardziej zaangażowani działacze prawicowi i monarchiści uciekają w dalszym ciągu w popłochu z kraju, chroniąc się głównie do Gibraltaru. Wśród uciekinierów znajduje się syn b. dyktatora Primo de Rivery, który jest przywódcą hiszpańskich faszystów, na którego komuniści wydali już wyrok śmierci.

Lewica zamierza zaraz po objęciu władzy przeprowadzić gruntowną „czystkę" w policji i w armji. Czarna lista osób, mających być usuniętemi, jest już gorączkowo opracowywana.

W kilku miejscowościach doszło do krwawych starć. Są liczni ranni.

Pierwsze zwycięstwa wyborcze lewicy katalońskiej dały się już silnie odczuć. W Katalonji wybuchła formalna rewolta komunistyczna. We wszystkich miastach tłum wypuścił więźniów politycznych, przyczem jednak udało się uciec także wielu przestępcom kryminalnym. Gdzieniegdzie demonstranci zdemolowali więzienia.

W 16 miastach katalońskich policja została przez tłum rozbrojona i służbę bezpieczeństwa pełni tam obecnie t. zw. „czerwona gwardja", złożona z robotników, uzbrojonych w karabiny.

MADRYT. W nocy w wtorku na środę krążyły pogłoski, że na lotniskach wojskowych w Cuatro Vientos, Getafe i Alcala, które wszystkie leżą w okolicy Madrytu, wykryto i stłumiono w zarodku próbę powstania wojskowego. Wielu oficerów, wśród nich znanych dwóch generałów, aresztowano. Planowane powstanie miało podobno na celu udaremnienie przekazania władzy lewicy.

Wśród aresztowanych znajdują się generałowie Franco i Goded, którzy objęli kierownictwo planowanego powstania.

Katastrofalna powódź.

MADRYT. Do zaognienia sytuacji w Hiszpanji przyczyniła się powódź, spowodowana przez wylew rzeki Guadalquivir, która przybiera rozmiary katastrofalne. Najgroźniej przedstawia się sytuacja w Sewilli, gdzie ewakuowano ludność z zalanych przez rzekę dzielnic. Szereg osób utonęło. Sąsiednie wioski stoją pod wodą.

Groźne chmury na horyzoncie europejskim.

Nowa inicjatywa pokojowa Anglji.

Czynne wystąpienie przeciw Włochom wrazie ich odmowy. Przyjaźń włosko-niemiecka.

PARYŻ. Nowa inicjatywa ugodowa podjęta będzie przez Anglję w Rzymie jeszcze przed końcem b. m. i zapewne w drodze półoficjalnych sugestyj.

Spodziewana inicjatywa angielska będzie krytyczna dla konfliktu włosko-abisyńskiego. Jeżeli bowiem Włochy nie zgodzą się pertraktować na warunkach, zbliżonych do planu Laval — Hoare, w takim razie należy oczekiwać najniebezpieczniejszego zaognienia sytuacyj europejskiej.

W. Brytanja zdecydowałaby się wówczas spowodować już w pierwszych dniach marca decyzję Ligi Narodów upoważniającą ją do czynnego wystąpienia przeciwko Włochom w obronie Abisynji.

Rozważana jest dzisiaj formuła obejmuje również chociaż dodatkowe wzmocnienie antywłoskich sankcyj gospodarczych.

Daje się zauważyć duży sceptycyzm co do ugodowości Włoch przeświadczonych, że odniesione przez nie ostatnio zwycięstwa otworzą im drogę do całkowitego podboju Abisynji.

Przewiduje się natomiast już na najbliższą przyszłość zacieśnienie współpracy między Rzymem a Berlinem, a to naskutek bezwzględnie nieustępliwego stanowiska, jakie rząd francuski zajął przeciwko remilitaryzacji Nadrenji i nieustępliwości brytyjskiej wobec dalszej ekspansji Włoch w Abisynji.

W przewidywaniu maksymalnego napięcia międzynarodowego, które może doprowadzić tym razem istotnie do konfliktu, dyplomacja francuska i brytyjska wytęża wszystkie siły, aby dalej konsolidować pod egidą Ligi Narodów system wzajemnej pomocy.

Szereg pytań postawiono ostatnio m. in. również i Polsce, dotyczących stanowiska, jakie w danym wypadku zajmie, gdyby była powołana do wypełnienia zobowiązań, wynikających z paktu Ligi Narodów.

Tragiczna dola żony Hauptmanna.

NOWY JORK. Żona skazanego na karę śmierci Hauptmanna, usiłowała popełnić samobójstwo. Znaleziono ją w łazience bez przytomności, leżącą w wannie z przeciętemi żyłami na lewej ręce i zatrutą gazem, ulatniającym się z otwartego kurka.

Hauptmannową przewieziono do szpitala, gdzie lekarze dokonali transfuzji krwi. Stan jej jest ciężki.

Do samobójstwa popchnęła Hauptmannową ostatnia rozmowa z gubernatorem stanu New Jersey Hoffmannem, który oświadczył, że nie będzie się mieszał więcej do sprawy Hauptmanna, albowiem dotychczasowa interwencja zniszczyła jego karjerę i naraziła go na ataki opinji publicznej.

Delegacje robotników u min. Jaszczołta w sprawie robót sezonowych.

WARSZAWA. W najbliższym czasie mają przybyć do Ministerstwa opieki społecznej delegacje robotnicze z różnych ośrodków kraju. Delegacje te mają poruszać na audjencji u p. ministra Jeszczołta sprawę koniecznej podwyżki płac dla robotników sezonowych, zabiegając równocześnie o powiększenie kredytów na roboty.

Nawiasem powiedziawszy, do dziś dnia nie wiadomo jeszcze, w jakich rozmiarach zostaną roboty sezonowe uruchomione w roku bieżącym.

Pobity poseł Blum nie chce oskarżać!

PARYŻ. Wczoraj odbyło się pierwsze przesłuchanie dep. Bluma w jego mieszkaniu przez sędziego śledczego. Blum odmówił wszelkich zeznań co do osób napastników i oświadczył, że nie zamierza składać skargi przeciw sprawcom napadu.

P. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Białowieżę.

BIAŁYSTOK. Onegdaj zakończyło się w Puszczy Białowieskiej polowanie reprezentacyjne.

O godz. 21.15 po obiedzie, który P. Prezydent spożył wraz z gośćmi w pałacu, odbył się na dziedzińcu tradycyjny rozkład zwierzyny. O godz. 23 P. Prezydent udał się do swego wagonu salonowego. O godz. 4.31 nad ranem w środę pociąg odjechał z Białowieży.

Wczoraj wieczorem przybył do Białowieży premjer pruski Goering, który rozpocznie prywatne polowanie specjalnie na rysie.

Flamandowie przeciw wojskowemu układowi z Francją.

BRUKSELA. Grupa deputowanych i senatorów, należących do katolickiej partji flamandzkiej uchwaliła demonstracyjny wniosek zwrócony przeciw belgijskiemu traktatowi wojskowemu z r. 1920. Prasa flamandzka od dłuższego czasu prowadzi gorącą kampanję, domagającą się wypowiedzenia tego traktatu.

Uchwalony wniosek stwierdza, że ponieważ traktat francusko-belgijski z r. 1920 został wyprzedzony już przez wypadki i nie daje nic dla bezpieczeństwa Belgji, powinien być w interesie kraju uważany naprzyszłość jako nieistniejący.

Ostra nota mandżurska.

CHARBIN. Ministerstwo spraw zagranicznych Mandżukuo przesłało sowieckiemu konsulowi generalnemu w Charbi nie notę, protestującą przeciw poparciu władz sowieckich, udzielanemu uzbrojonym bandom, działającym na terytorjum mandżurskiem.

Konsul generalny podobno rzekomo nie przyjął noty mandżurskiej.

TOKIO. Na posiedzeniu gabinetu kilku ministrów nalegało, by minister spr. zagranicznych Hirota postarał się jaknajprędzej znaleźć sposób położenia kresu naprężeniu, istniejącemu w stosunkach między Japonją a ZSRR z powodu niedawnych incydentów granicznych w Mandżurji i Mongolji Zewnętrznej.

Walka z narodowym socjalizmem w Szwajcarji.

BERN. Szwajcarska rada federalna postanowiła wydalić ze Szwajcarji studentów, utrzymujących kontakt z niemieckiemi władzami policyjnemi. Jednocześnie wydano specjalną instrukcję w sprawie niemieckich korporacyj studenckich w Szwajcarji, wymierzoną przeciw ko ingerencji czynników politycznych do życia organizacyj akademickich. Wreszcie rada federalna wypowiedziała się przeciw utworzeniu biura ekonomicznego partji narodowo-socjalistycznej w Szwajcarji.

Pościg za bandytami.

LUBLIN. Dwaj policjanci z posterunku policyjnego w Kamieniu pow. Puławy natknęli się w mieszkaniu Wacława Klocka na zawodowych złodziei Władysława Ryszczaka poszukiwanego za szereg kradzieży i ucieczkę z aresztu, Piotra Juraka oraz Jana Maja.

W czasie gdy policja wchodziła do mieszkania złodzieje przywitali posterunkowych gradem kul, poczem rzucili się do ucieczki. Policjanci puścili się za nimi w pogoń strzelając z karabinów, przyczem jeden z uciekających, mianowicie Ryszczak został ranny. Dalszy pościg doprowadził do ujęcia Jana Maja.

Armja rasa Mulughety zniszczona.

Zacięte walki w okolicach Sassabaneh.

Chociaż Abisyńczycy twierdzą, iż w okolicy Makalle toczyły się tylko drobne utarczki, nie ulega wątpliwości, że armja rasa Mulughety doznała porażki i że abisyński minister wojny z trudem będzie mógł utrzymać się w Antalo, jeżeli Włosi będą niezwłocznie kontynuować ofensywę.

Abisyńczycy twierdzą, iż na froncie południowym udało się im zepchnąć Włochów z pozycji, jaką zajmowali u stóp góry Leben w pobliżu rzeki Dana w prowincji Borona.

Na froncie północnym Włosi umacniają swe nowe pozycje Wojska włoskie które brały udział w akcji w ciągu ostatnich dni, są rzekomo wycofywane na tyły, a ich miejsce zajmują nowe siły. Abisyńczycy w dalszym ciągu starają się pomniejszyć sukcesy włoskie, osiągnięte na froncie północnym. Twierdzą, że Włosi posunęli się zaledwie o 5 klm. naprzód. W bitwie pod Makalle były zaangażowane wielkie siły włoskie, które miały spotkać się z zaciętym oporem Abisyńczyków, przyczem ras Mulugheta nie chciał przyjąć regularnej bitwy.

Kim są Polacy zatrzymani przez Włochów.

MAKALLE. — Imiona i nazwiska dwóch Polaków, którzy dostali się do niewoli włoskiej podczas bitwy pod Amba Aradam brzmią: Tadeusz Medyński i Maksymiljan Ballau. Pierwszy jest dziennikarzem, drugi lekarzem w służbie abisyńskiej od dwóch lat. Polaków znaleziono w jaskini, zamienionej na szpital polowy. Obaj mieli na ramionach opaski Czerwonego Krzyża i nieśli pomoc rannym. Obaj zostali skierowani do Massaua, skąd przewiezieni będą do Włoch.

Wciąż nowe transporty.

RZYM. — Okręt „Principessa Maria", który onegdaj odpłynął z Neapolu z transportem wojsk artyleryjskich i lotniczych, zabrał wczoraj w Syrakuzach 3.000 wojska.

Skąpe informacje w Addis Abebie.

ADDIS ABEBA. — Władze abisyńskie w dalszym ciągu wykazują wielką powściągliwość w udzielaniu wiadomości o walkach, jakie toczyły się na południe od Makalle. Sądzą tutaj, że celem taktyki włoskiej jest osiągnięcie miejscowości Bedda, stanowiącej doniosły punkt strategiczny. Bedda znajduje się na skraju płaskowzgórza wysokości 1000 mtr, panującego nad pustynną doliną Dankalijską oraz nad wzgórzami, prowadzącemi ku łańcuchowi górskiemu otaczającemu Makalle

W okolicach Sassabaneh w Ogadenie toczą się poważniejsze walki.

W ostatnich dniach omawiane jest szeroko przybycie zbrojnych oddziałów szczepu muzułmańskiego Selti, który uważał się za niezależny i który teraz dopiero stawił się na rozkaz mobilizacyjny.

Przed ofensywą abisyńską na południu.

DŻIBUTTI. — Abisyńczycy koncentrują wielką ilość wojska po obu stronach łożyska rzeki Uebi Szebeli w Ogadenie Żołnierze zmobilizowanych oddziałów, któremi dowodzi ras Marjam, należą do najbitniejszych w wojsku abisyńskiem. Są oni zaopatrzeni w broń nowoczesnego typu.

Junta wojskowa w Paragwaju.

ASSUNCION. W całym kraju przywrócono spokój. Walki ustały jeszcze onegdajszej nocy. Władzę objęli zwycięzcy b. kombatanci, którzy na stanowisko prezydenta Paragwaju wysuwają płk. Franco.

Przywódcy powstania przesłali do płk. Franco w Buenos Aires telegram, wzywający go do niezwłocznego powrotu samolotem do kraju. Junta rewolucyjna nie została jeszcze utworzona. W mieście wstrzymany jest całkowicie ruch tramwajów. Dzienniki nie wychodzą.— Obecnie panuje spokój, lecz miasto obsadzone jest przez oddziały wojskowe.

Płk. Franco, istotny przywódca powstania, wysiedlony został w ubiegłym tygodniu zagranicę, ponieważ podejrzewany był o udział w spisku komunistycznym.

Płk. Franco oświadczył, iż powstanie wywołane jest niezadowoleniem całego kraju z prowadzonej przez rząd polityki zagranicznej. Istniało również wielkie niezadowolenie wśród b. kombatantów, którzy twierdzili, że rząd nie wypełnił poczynionych im obietnic.

Ze wszystkich stron oświadczają, że przywódcy powstania nie sprzyjają bynajmniej komunizmowi.

BUENOS AIRES Płk. Franco po rozmowie telefonicznej z członkami junty rewolucyjnej zdecydował się odlecieć do Asuncion. Przywódcy rewolucyjni poinformowali płk Franco, że wiceprezydent republiki Casal Ribeiro podał się do dymisji.

Międzynarodowa organizacja szpiegowska wykrada najnowsze samoloty wojskowe.

LONDYN. Policja szeregu państw europejskich poszukuje obecnie członków międzynarodowej tajnej organizacji szpiegowskiej, zajmującej się kradzieżą samolotów wojskowych.

Zarówno z terytorjum Francji, jak i Czechosłowacji, Holandji i wielu innych państw znikają w ostatnich czasach w tajemniczy sposób samoloty wojskowe najnowszego typu.

Przed niedawnym czasem skradziono w jednem z państw środkowo europejskich samolot wojskowy najnowszego typu. Ze względów natury politycznej nazwa tego państwa trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Przypuszcza się, że skradzione w Amsterdamie i Marsylji są moloty wojskowe umieszczone zostały przez członków organizacji szpiegowskiej przypuszczalnie w lasach, znajdujących się na terytorjum Niemiec albo Francji.

Władze angielskie zarządziły na wszystkich lotniskach angielskich niezwykle ostre środki ostrożności. Wszystkie nowe samoloty angielskie,, których konstrukcja trzymana jest w ścisłej tajemnicy, znajdują się pod ochroną strażników lotniczych.

40 rannych na krwawem weselu.

PINSK. We wsi Szpanówka, powiatu pińskiego, podczas wesela, powstała bójka w której wzięła udział prawie cała wieś. Dopiero silny oddział policji przywrócił ład i bezpieczeństwo.

Po dokonaniu bilansu bójki, stwierdzono. że 19 osób odniosło ciężkie, a 21 lekkie uszkodzenia ciała. Kto i kogo bił, policja niezdołała stwierdzić.

S. O. S.

NOWY JORK. Na wybrzeżach Atlantyku szaleje burza, której towarzyszy zamieć śnieżna. Sześć okrętów bierze udział w poszukiwaniu parowca greckiego „Stefanos Costomens", zdążającego do Rotterdamu, który rozesłał sygnały S. O. S., zawiadamiając, że okręt jest uszkodzony i czerpie wodę. Parowiec w chwili nadania sygnałów S.O.S., znajdował się w odległości 700 klm. od brzegów Marylandu.

Niemcy grożą represjami wobec Szwajcarów.

BERLIN. Niemieckie koła polityczne widzą w dalszym ciągu żywe oburzenie spowodu decyzji szwajcarskiej rady związkowej, rozwiązującej w Szwajcarji organizacje narodowo socjalistyczne.

Odpowiednie represje będą zastosowane prawdopodobnie przeciwko Szwajcarom, zamieszkałym w Niemczech. Nie jest jakoby rzeczą wykluczoną, iż rząd Rzeszy wyda zakaz istnienia wszelkiego rodzaju organizacyj szwajcarskich na swem terytorjum.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 21 lutego. † Maksymiana B., Feliksa
Wschód słońca o g. 6.40. Zachód o g. 16.59.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartek na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Reportaże radjowe z obrad „Sejmu Gospodarczego". W ostatnich dwóch dniach marca odbędzie się w Warszawie czterodniowa wielka narada gospodarcza z udziałem przedstawicieli Rządu, samorządu gospodarczego, przemysłu finansów, spółdzielczości itp.

Z uwagi na doniosłe znaczenie tego „Sejmu Gospodarczego", Polskie radjo poświęci specjalną uwagę jego obradom, podając ważniejsze przemówienia w całości i nadając pod kierunkiem wicedyrektora gabinetu ministra skarbu p. J. Rakowskiego, specjalne codzienne reportaże i sprawozdania.

Walne zgromadzenie Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Pracowników Miejskich. W sobotę, dn. 14 marca o godz. 18 ej odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego walne zgromadzenie członków Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Pracowników Miejskich Spółdzielni z ogr. odp. w Częstochowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) odczytanie sprawozdania z rewizji Spółdzielni, dokonanej przez rewidenta Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. w Warszawie, 4) sprawozdanie z działalności Kasy: a) rady nadzorczej, b) zarządu, c) komisji rewizyjnej, 5) zatwierdzenie bilansu i sprawozdania rocznego oraz udzielenie władzom Spółdzielni absolutorjum, 6) podział nadwyżki bilansowej z roku 1935, 7) uchwalenie preliminarza budżetowego na 1936 r., 8) ustalenie granicy najwyższego kredytu dla 1 członka, 9) skreślenie z listy członków Spółdzielni, 10) ustalenie najwyższej sumy zobowiązań spółdzielni, 11) uzupełnienie wyborów do Rady Nadzorczej, 12) wolne wnioski.

Wrazie braku quorum, przewidzianego statutem, odbędzie się walne zgromadzenie w pół godziny później po ustalonym wyżej terminie, bez względu na ilość obecnych członków i uchwały powzięte będą prawomocne.

Z Miejsk. Teatru Kameralnego. W czwartek i piątek o godzinie 20 ej „Muzyka na ulicy" z występem gościnnym p. Romana Górowskiego i w roli Wicka.

W próbach doskonała sztuka Fodora z życia szkolnego p. t. „Matura", w której wystąpi nowozaangażowana świetna artystka dramatyczna p. Janina Biesiadecka.

Z uroczystości poświęcenia przed szkola miejskiego Nr. 9. W ubiegłą niedzielę odbyła się piękna uroczystość poświęcenia lokalu prywatnego przedszkola miejskiego № 9 przy ulicy Złotej Nr. 3 na Zawodziu.

Lokal posiada 3 gustownie urządzone izby szkolne oraz ładny ogródek do użytku dzieci z przedszkola.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Stefan Jastrzębski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie w którem podkreślił znaczenie jakie odgrywają przedszkola w wychowaniu dziatwy w wieku od lat 3 do 7, życząc przytem nowej placówce wychowawczej jaknajpomyślniejszego rozwoju.'

Następnie członek opieki rodzicielskiej p. Pacuda w serdecznych słowach złożył na ręce obecnego na uroczystości nacz. Bolesława Stali w imieniu rodziców dziatwy uczęszczającej do przedszkola Nr. 9 podziękowanie dla Zarządu Miejskiego za ojcowską opiekę jaką Zarząd Miejski otacza przedszkola na terenie miasta w trosce o los dziatwy, która niejednokrotnie nie ma należytej opieki domowej, gdyż rodzice zajęci zdobywaniem kawałka chleba powszedniego nie są w możności zająć się wychowaniem dzieci.

W odpowiedzi nacz. Stala podziękował w imieniu Zarządu Miejskiego ks. Jastrzębskiemu za dokonanie aktu poświęcenia, p. wychowawczyni Mączkowej za troskliwą opiekę nad dziećmi oraz opiece rodzicielskiej za zasługującą na wyróżnienie życzliwości i przywiązanie do przedszkola oraz niespotykaną ofiarność rodziców przy wyposażeniu przedszkola w sprzęty i pomoce naukowe

W części koncertowej uroczystości wśród nadzwyczaj miłego nastroju popisywały się naprzemian chóry publicznej szkoły powszechnej № 22 pod kierunkiem ks. prefekta Brunona Magotta oraz dziatwy z przedszkola pod kierunkiem wychowawczyni p Heleny Mączkowej budząc podziw i uznanie wśród zaproszonych gości oraz licznie zebranych rodziców.

Zakaz sprzedaży tytoniu w restauracjach. Centrala stowarzyszeń restauratorów złożyła w Ministerstwie skarbu memorjał w sprawie nowego rozporządzenia, zabraniającego sprzedaży tytoniu w zakładach restauracyjnych, w których w dalszym ciągu dozwolona jest sprzedaż tylko papierosów i cygar.

Wspomniany zakaz ma duże znaczenie dla prowincji, gdzie karczmy i gospody opierają swoją egzystencję na sprzedaży wyrobów monopolowych: wódki, papierosów i tytoniu, przeważnie na wynos.

Karnawał osiąga swój punkt kulminacyjny. Kulminacyjnym punktem karnawału będzie niewątpliwie nadchodząca sobota, ostatnia przed Wielkim Postem, na którą zapowiadany jest szereg hucznych zabaw. Zabawą, która ściągnie liczne rzesze tancerek i tancerzy, będzie także niewątpliwie dawno zapowiadane „Pożegnanie Karnawału", urządzane w „Ognisku Niepodległości" przez Zw. Rezerwistów Koło Nr. I, na cele przysposobienia wojskowego.

Organizatorzy wkładają maksimum pracy i wysiłku, aby zabawa była jaknajbardziej świetna. Wystarano się o wspaniałą dekorację sali, która dla wielu gości będzie prawdziwą rewelacja, o pełny skład najlepszego jazzu 27 pp., o niedrogi i smaczny bufet oraz o szereg naprawdę pomysłowych atrakcyj. Pozatem niskie, kryzysowe ceny wstępu 99 gr. dają gwarancję, że „Pożegnanie Karnawału" będzie jedną z najbardziej beztroskich zabaw kończą cego się sezonu tanecznego.

Stempel od zapalniczek — 1 zł. Stemplowana zapalniczka za 2 zł.

Opłata stemplowa od zapalniczek ma podobno wynosić 1 zł. Jednak cyfra ta nie jest ostateczna, gdyż wymaga ona uzgodnienia z monopolem zapałczanym.

Ponieważ obecnie ilość zapalniczek w Polsce wynosi około miljona, a wolno przypuszczać, że większość ich byłaby ostemplowana, gdyby opłata wynosiła 1 zł, można przypuszczać że Skarb Państwa otrzyma przeszło pół miljona złotych od stempla za zapalniczki. Podobno ostemplowane zapalniczki z gatunków sprzedawanych obecnie masowo bez stempla kosztować mają w handlu po 2 zł.

Możliwość i rzeczywistość.

Tragiczne są niemożliwości człowieka dzisiejszego i tragiczną jest jego rzeczywistość.

Z jednej strony zawrotny pęd cywilizacji, stwarzającej idealne warunki życia i użycia — z drugiej panosząca się coraz silniej nędza skrajna.

Możliwość i rzeczywistość: rzeczywistością stała się nasza wolność polityczna, możliwością niezależność gospodarcza.

Czy jednak możliwością realną?

Gdy statystyka wykazuje, że majątek narodowy kurczy się z roku na rok, przechodząc w ręce obce, gdy z roku na rok nie topnieje armja bezrobotnych —to optymizm w tych warunkach zwał czać raczej należałoby, jako zamykanie oczu na rzeczywistość i hołdowanie możliwościom.

Możliwość i rzeczywistość...

Rzeczywistością jest potężny kapitał, rozporządzający wszelkiemi najnowocześniejszemi zdobyczami techniki i luksusu życia, możliwością dla olbrzymiej armji bezrobotnych jest walka o prawo pracy.

Nie o prawo do użycia do wykorzystania zdobyczy cywilizacji i kultury, lecz o prawo pracy i zarobkowania.

Możliwość dziś, niestety, nieosiągalna.

A przecież praca ludzka jest źródłem dobrobytu a nie martwy pieniądz uzależniony od sztab złota magazynowanego w skarbcach.

Pohamować zbytnią pohopność
w preparowaniu nieuzasadnionych oskarżeń.

Padły w sejmie ważkie słowa, dopominające się ograniczenia nieuzasadnionego postępowania karnego i pohamowania zbytniej pohopności w preparowaniu nieuzasadnionych oskarżeń publicznych.

Myśmy na ten objaw, osłabiający autorytet parlamentu w opinji publicznej i autorytetu idei pracy społecznej zwracali już uwagę, omawiając gorszący proces proces Wójcik contra Respondek. Zwracaliśmy uwagę społeczeństwa, że ten klasyczny proces, streszczający się do zatargu osobistego pomiędzy dwoma ludźmi, jeden z tych, które nie schodzą z wokandy sądu grodzkiego i kończą się grzywną pieniężną, rozdmuchano i rozdęto do rozmiarów procesu politycznego, mającego skompromitować grupę osób i działaczy obozu prorządowego, obniżyć tego obozu autorytet i powagę i dać odżywkę prasie opozycyjnej, której hasła bojkotu wyborów do izb parlamentarnych spaliły na panewce.

Dziś, gdy w Sejmie padły te waż kie ostrzeżenie przed pohopnością preparowania nieuzasadnionych oskarżeń publicznych, tem więcej konieczne jest wyświetlenie, komu zależało na dyskredytowaniu grupy ludzi, którzy konsekwentnie i uczciwie wypełnili swój obowiązek obywatelski, podejmując akcję wyborczą.

W Polsce odbywa się wiele procesów, będących odgłosem akcji wyborczej, lecz wszystkie te procesy skierowane są przeciwko tym, którzy usiłowali skłonić społeczeństwo do zbojkotowania wyborów, utrudniali działalność akcji wyborczej, lub krępowali swobodę wyborów.

Proces częstochowski jest jedynym wyjątkiem, gdzie na ławie oskarżonych posadzono ludzi, którzy ofiarnie i zdecydowanie podjęli akcję wyborczą, przeciwstawili się zakusom opozycji, zwalczającej wybory

Częstochowa była również jedynem miastem, gdzie akcja propagandowa na rzecz czołowych kandydatów utrudniona była nietylko ze strony opozycji rządowej. Tu właśnie w Częstochowie społeczeństwo miało okazję obserwować gorszące widowisko konfiskowania odezw wyborczych grupy prorządowej, konfiskowania podpisów 8tych obywateli, którzy mieli odwagę nazwiskiem swem zadokumentować swą solidarność z akcją wyborczą na rzecz czołowych kandydatów, tu w biurze propagandowem wyborczem odbywały się rewizję.

Tu wreszcie, w Częstochowie, spreparowano brudny proces polityczny przeciwko tej grupie prorządowych działaczy, spreparowano na podstawie oskarżenia prywatnego p. Wójcika spoliczkowanego za nieuczciwe i niehonorowe jego postępowanie.

I ten to ostatni fakt, że reprezentantem sumienia społeczeństwa częstochowskiego stał się człowiek tego pokroju co p. Wójcik, że świadkami z jego strony są w większości ludzie jemu podobni — ten fakt jest bardzo smutnym objawem, wskazującym, że czas najwyższy oczyścić zatęchłą i niezdrową atmosferę, która od pewnego czasu zapanowała w naszem mieście.

Nie osłabia tego faktu okoliczność, że p. Wójcik był jedynie tylko narzędziem w rękach ambitnych a zawiedzionych jednostek i wysługuje się opozycji przeciwrządowej, która tak pohopnie pragnie wykorzystać proces dla osłabienia autorytetu parlamentu i zdyskredytowania obozu prorządowego.

Tem większa wina ciąży na aranżerach tego procesu.

Echa zamachu na jatkę rzeźniczą w Rakowie. W związku z dokonanym onegdaj zamachem petardowym na jatkę rzeźnicką Pragi przy ulicy Limanowskiego na Rakowie władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały sprawcę zamachu. Ze względu na dobro śledztwa nazwisko jego narazie trzymane jest w tajemnicy. Aresztowany jest członkiem Stronnictwa Narodowego. Dochodzenie wykazało, że rzucona petarda miała dużą siłę wybuchową.

Wyrodny syn. 80-letnia mieszkanka wsi Turów, gm. Olsztyn Antoni na Pluta znajduje się na wycugu u swego 35 letniego syna Franciszka.

Lecz nie danem jej było w spokoju i szacunku spędzić zimy swego żywota. Franciszek Pluta okazał się bardzo złym synem i nie mogąc darować matce tego, że tak długo żyje na świecie i „darmo" je chleb, maltretował ją wszelkiemi sposobami, a w dniu 7 grudnia ub. r. bez żadnego powodu dotkliwie pobił ją i nawet groził jej, że ją zabije.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpatrywał tę przesmutną tragedję starości, zdanej na łaskę i niełaskę wyrodnego brutala syna i skazał Franciszka Plutę na 10 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat 3.

1000 ha gruntów państwowych i prywatnych rozparcelowanych zostanie w woj. kieleckiem. Plan parcelacyjny na r. 1937 przewiduje na terenie woj. kieleckiego rozparcelowanie 1000 ha gruntów należących do państwa względnie Państwowego Banku Rolnego, oraz 1000 ha gruntów prywatnych.

Jakich jeszcze spraw dotyczy amnestja? Według wyjaśnień Ministerstwa Opieki Społ. amnestja ma zastosowanie do wszystkich spraw o wykroczenia przeciwko przepisom o ochronie pracy, wszczętych a niezakończonych orzeczeniem karno-administracyjnem, jak również do spraw zakończonych prawomocnem orzeczeniem, o ile czyn przestępny był popełniony przed 11 listopada 1935 r. Inspektorzy pracy mają zawiadamić urzędy skarbowe, do których skierowano wnioski o ściągnięcie grzywien w drodze egzekucji przymusowej. Amnestja nie ma zastosowania wobec tych wykroczeń, które wprawdzie miały swój początek przed 11 listopada, lecz noszą charakter ciągły do chwili obecnej.

Dla premji asekuracyjnej podpalił stodołę teścia. W dniu wczoraj szym Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Terpiłowskiego rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Cegielnia (gm. Wancerzów) Wincentego Radeckie go, oskarżonego o to, że w dniu 3 lipca 1934 r. podpalił stodołę celem uzyskania premji asekuracyjnej w wysokości 500 zł.

Owa stodoła należała do Bekusa, teścia oskarżonego Radeckiego, zaasekurowana zaś była na nazwisko Radeckiego.

Radecki przed niedawnym czasem ożenił się z córką Bekusa i że swoim przyszłym teściem zawarł umowę, której mocą miał on wpłacić teściowi 2 tys. zł., teść zaś ze swej strony odstąpić mu 6-morgowe gospodarstwo. Umowy tej Radecki nie dotrzymał, gdyż wpłacił tylko 1 tys. zł. i nadaremnie teść żądał od niego dopłaty reszty. Na tem tle między teściem i zięciem zapanowały bardzo naprężone stosunki i wreszcie stary Bekus, nie mogąc dalej znosić tego piekła, wraz z żoną wyprowadził się do zamieszkałego we Mstowie syna, pozostawiając całe gospodarstwo na łasce i niełasce zięcia.

Radecki, nie zadowalniając się tem, zagiął parol na premję asekuracyjną za stodołę, a że polisa znajdowała się w rękach teścia, więc pewnego dnia pod groźbą rewolweru zmusił żonę, aby udała się do Mstowa i wykradła ojcu polisę. Radecka, obawiając się zemsty, pokornie spełniła rozkaz męża, wykradła polisę i doręczyła ją swemu „przykładnemu" małżonkowi.

W kilka dni potem o godz. 11 rano wybuchł pożar w stodole. Jak się okazało, podpalenie dokonane zostało zapomocą przesyconych naftą szmat, podłożonych pod węgły stodoły. Ogień jednak został zauważony przez sąsiadów i wówczas Radecki, ratując swoją zagrożoną sytuację, sam osobiście brał udział w gaszeniu ognia.

W toku przewodu sądowego wyjaśniło się, że wkrótce po tym fatalnym pożarze Radecka porzuciła męża. Obecnie zamieszkuje ona w Mińsku Mazowieckim i pracuje u obcych ludzi.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego żądał przykładnego wymiaru kary w postaci wyroku skazującego na 3 lata więzienia.

Sąd uznał winę Radeckiego za udowodnioną i skazał go na 1 i pół roku więzienia. Skazany zapowiedział apelację.

Dancing Pań Domu. W sobotę dn. 22 bm. w salonach hotelu „Polonja" od będzie się dancing Związku Pań Domu. Wejście 1.50. Strój dowolny. Początek o godz. 20-ej. Zaproszenia rozsyłane nie będą.

Aresztowany przed przekroczeniem granicy. W tych dniach policja w pow. świętochłowickim aresztowała podejrzanych osobników w chwili, gdy ci zamierzali przekroczyć granicę do Niemiec. Przy zatrzymanych znaleziono kilkaset marek niemieckich oraz spis przedmiotów, które mieli nabyć zagranicą. W spisie tym m. in. figurowało kilka rewolwerów i dość znaczna ilość naboi.

Jednym z zatrzymanych był niejaki Władysław Walenty z Częstochowy, notowany jako zawodowy przemytnik.

Występ terorystyczny alkoholika.

Roman Pydzik (Stary Rynek) jest wielkim zwolennikiem państwowego monopolu spirytusowego, którego wyroby w znacznych ilościach konsumuje. Przyjaciele Pydzika znają z urządzanych przezeń libacyj, na które najprawdopodobniej niezawsze idą jego fundusze, czego potwierdzeniem mógłby być w pewnym stopniu wczorajszy występ p. Pydzika, który mając już porządnie „w czubie" zgłosił się mimo to do swego znajomego p. Eustachjusza Rottera (Stary Rynek 19) i zażądał odeń pieniędzy na wódkę. Rotter żądaniu temu stanowczo odmówił, a wówczas Pydzik zagroził mu zabójstwem, przyczem usiłował pobić żonę p. Rottera, co mu się jednak nie udało. Pydzikiem zaopiekowała się obecnie policja.

Za 3 ciastka 8 miesięcy więzienia. Do cukierni p. Gospodarka przy ulicy Dąbrowskiego w dniu 19 stycznia b. r. zawitał niezbyt pożądany gość.

Był nim 27 letni Władysław Machla, mieszkaniec wsi Broniszew, pow. radomszczański wielokrotnie karany już za różne przestępstwa.

Gość, kuty na wszystkie nogi, od pierwszego rzutu oka ocenił sytuację wraz z wszystkiemł jej możliwościami i widząc, że w cukierni nikogo niema, porwał z bufetu 3 ciastka i skonsumował je z żarłocznym apetytem człowieka, którego oddawna nie miał w ustach niczego, prócz chleba i kartofli. Po zaspokojeniu głodu Machla szybko spenetrował podręczną kasę sklepową i skradł z niej 2 zł. 80 gr.

Następnie skierował się ku wyjściu, lecz w ostatniej chwili został ujęty przez właściciela sklepu, który wyszedł z sąsiedniego pokoju i zauważywszy bezczelnego intruza, mocno schwycił go za kołnierz.

Wczoraj Sąd Grodzki amatora bezpłatnych ciastek skazał na 8 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3 ch.

Grozi jej zabójstwem, bo nie chcę za niego wyjść za mąż. Do II komisarjatu policji zgłosiła się p. Dominika Cichecka, zam. przy ulicy Olsztyńskiej 65 i zameldowała, że kuzyn jej, Stanisław Posyłek, zamieszkały przy ul. Piaskowej nr. 11, grozi jej zabójstwem za to, że nie chcę wyjść za niego zamąż.

Sprostowanie.

Komunikuję, że dnia 24 stycznia b. r. I nagrodę za najpiękniejszą fryzurę w „Europie" otrzymała nie Berghausenowa, a panna E. Jarczyńska.

Kazimierz Berghausen.

Cudotwórca, który miał powielać pieniądze.

W dniu 17 października ub. roku mieszkanka wsi Nierada Antonina Golis, zameldowała na najbliższym posterunku policji, że w dniu 15 tegoż miesiąca padła ofiarą zuchwałego napadu rabunkowego.

Golisowa jest właścicielką sklepu spożywczego i, jak brzmiała jej dość sensacyjna opowieść, w dniu 15 października do sklepu jej przyszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i poprosił, aby dała mu coś do zjedzenia, podkreślając z naciskiem, że zapłaci za wszystko to, co skonsumuje.

I istotnie, gdy nastał moment zapłaty wyjął 100-złotowy banknot i poprosił o wydanie reszty. Wówczas właścicielka sklepu wyjęła portfel z pieniędzmi. — W tej samej chwili nieznajomy wyrwał jej z rąk portfel i zagroził, że ją zabije, jeśli tylko odważy się wszcząć alarm.

Doszczętnie steroryzowana kobieta, obawiając się o własne życie, z pokorą przyjęła ten cios, jakim bezsprzecznie dla niej była utrata portfelu, zawierającego 290 zł. Rabuś zaś, korzystając z jej chwilowego zamieszania, wyszedł ze sklepu i zniknął w niewiadomym kierunku.

W związku z tem zameldowaniem wydział śledczy aresztował mieszkańca wsi Konradów (gm. Grabówka) Jana Pykę. Aresztowanie Pyki nastąpiło w Ostrówku pod Kaliszem. Golisowa rozpoznała w nim sprawcę rabunku i w dniu wczorajszym Pyka stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony z art. 259 K. K. o rabunek.

Sprawę rozpoznawał sąd okręgowy w następującym składzie: sędzia Terpiłowski, jako przewodniczący i sędziowie Chrapowiecki i Pawelski, jako wotanci, oskarżał pprok. Schitter, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Rozensztajn.

Przewód sądowy przybrał zgoła nieoczekiwany obrót. Jak się okazało, Pyka krytycznego dnia przyszedł do mieszkania Golisów i w toku rozmowy dał im do zrozumienia, że zna sposób, jak powielać pieniądze.

Golisowie szczerze się tem zainteresowali i zaproponowali mu, aby dał dowód swoich zdolności, „powielając" dawno wycofane z obiegu banknoty rosyjskie na banknoty polskie.

Pyka z całą skromnością odrzekł, że taka zamiana jest absolutnem niepodobieństwem i że on osobiście może tylko powielać, ściślej zaś podwajać banknoty polskie.

Golisowie uwierzyli w te cudotwórcze zdolności gościa i nie tracąc ani chwili cennego czasu, od jednego z sąsiadów pożyczyli dwa banknoty 20-złotowe, a od drugiego 50 zł. Pyka pieniądze te wziął i z całem namaszczeniem przystąpił do magicznej procedury, lecz nagle przypomniał sobie, że brak mu jakiegoś olejku, bez którego powielanie pieniędzy jest niemożliwe.

„Poczekajcie chwilkę, za kilka minut wrócę z olejkiem i pokażę wam, co potrafię" — z temi słowami Pyka opuścił mieszkanie. zabierając powierzone sobie pieniądze i oczywiście więcej się już nie pokazał.

Sąd sprytnego oszusta skazał na 1 rok więzienia, przyczem połowę kary darował mu na mocy amnestji.

Zuchwały napad bandycki na sklep w śródmieściu.

Wczoraj wieczorem w centrum miasta dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Około godz. 20-ej do perfumerji Nuchima Kirszenbauma, przy ul. Ogrodowej 10 wtarnęło tylnem wejściem dwu zamaskowanych i uzbrojonych osobników. Bandyci wtargnęli do pokoju przyległającego do sklepu, sklep bowiem był już (po godz. 19 ej) zamknięty. Poza właścicielem nikogo wówczas w lokalu niebyło, o czem bandyci musieli być dobrze poinformowani i dlatego właśnie w tym czasie dokonali napadu.

Jeden z napastników rzucił się na przerażonego nieoczekiwaną wizytą kupca, chwycił go za gardło i począł dusić, domagając się wydania posiadanych przez Kirszenbauma pieniędzy.

Drugi napastnik natomiast pośpieszył do kasy i otworzywszy szufladę, zabrał całą znajdującą się tam gotówkę, poczem przystąpił do dalszego rabunku.

W międzyczasie pierwszy bandyta obaliwszy Kirszenbauma na ziemię, skrępował go sznurami i zakneblował mu usta, uniemożliwiając swej ofierze wszczęcie alarmu Wówczas już bez żadnych przeszkód rabusie poczęli wybierać co droższe towary. Ograbiwszy uprzednio Kirszenbauma z pieniędzy, które miał przy sobie.

Rabusie dość długo gospodarowali w sklepie, przyczem nikt im nie przeszkadzał. Po dokonaniu rabunku bandyci, zabierając różne towary i gotówkę, opuścili sklep frontowemi drzwiami, pozostawiając drzwi naoścież otwarte.

Przechodzący w pół godziny później lokator tegoż domu p. Hirszberg zauważywszy drzwi do sklepu naoścież otwarte, zaintrygowany tem mocno, wszedł do wnętrza i znalazł leżącego w sąsiednim pokoju na podłodze nieprzytomnego już Kirszenbauma.

Oswobodził szybko ofiarę bandytów z więzów, poczem zaalarmował sąsiadów, a następnie policję, która po przybyciu na miejsce wszczęła niezwłocznie energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców zuchwałego napadu.

Zaginieni. W dniu 10.I.1936 roku wyszedł z domu i więcej nie powrócił Spieczyńskt Jan, ur. 23.4.1923 r. w Rychnowie, powiat Wąbrzezno, s. N N. i Stanisławy Spieczyńskiej, zamężnej Chojnackiej, zam. ostatnio w Sierakowie, powiat Wąbrzezno, ubrany w szare zniszczone ubranie, w pończochach i pantoflach drewnianych.

W dniu 21.XI.35 r. wyszedł z domu i więcej nie powrócił Marzyński Kazimierz, ur. 5.VI.1920 roku w Przechowie, powiat Swiecie, s. Antoniny, ubrany w żakiet manszestrowy, spodnie czarne do kolan, cyklistówka bronzowa, trzewiki czarne sznurowane.

Naiwność ludzka jest bez granic...

Do tak licznych w dzisiejszych czasach faktów, świadczących wymownie o naiwności ludzkiej (zbyt słabe to określenie) dochodzi jeszcze jedenj stanowiący swego rodzaju curiosum.

Do mieszkania p. Felicji Daroniówny (ul. Jasnogórska 14 | 16) zgłosiła się przed kiiku dniami cyganka Luba Kwiekowa, zam. przy ul. Warszawskiej 99 i ofiarowała p. Felicji swe usługi, polegające na tem, że „odczaruje" przekleństwo, jakie ktoś miał rzucić na p. Daraniównę.

Sprytna cyganka umiała tak umiejętnie „zabrać się do rzeczy", malując skutki przekleństwa w tak czarnych barwach, że p. Felicja uwierzyła, że grozi jej wielkie niebezpieczeństwo i wkońcu zgodziła się na „odczarowanie".

Wówczas cyganka przystąpiła do „pracy", wyszeptała kilka „magicznych formułek", które miały zażegnać skutki przekleństwa, przyczem seanse te powtórzyły się kiikakrotnie, kończąc się zazwyczaj w ten sposó, że jako „honorarjum" pomysłowa „kabalarka" zabierała różne części garderoby, stanowiącej własność p. Feliksy.

Gdy apetyt cyganki na jej garderobę zwiększał się coraz bardziej, p. Daroniówna zbuntowała się... i złożyła w policji zameldowanie, oskarżając Lubę Kwiek o podstępne wyłudzenie.

W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Nieudany występ złodzieja. Do sklepu z pieczywem p. Owieczki przy ul. Ogrodowej 10 (róg Katedralnej) przybył wczoraj jakiś nieznany osobnik, który usiłował skraść żakiet znajdujący się wówczas w sklepie siostrze właściciela. Zamiar ten nie udał się jednak, gdyż p. Owieczko zorjentowała się odrazu w sytuacji i wszczęła alarm, wskutek czego jegomość ten rzucił się do ucieczki.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że amatorem cudzej własności jest mieszkaniec baraków, Józef Molik, notowany już niejednokrotnie w wydziale śledczym.

Słowo sportowe

C. W. S. — Brygada.

Nie przebrzmiały jeszcze echa meczu pięściarskiego z „Gwiazdą", a już „Brygada" szykuje nam nową sensację, tym razem większego kalibru, sprowadzając znaną ósemkę C. W. S. z Warszawy.

C. W. S. jest czołową drużyną Warszawy, mającą w swych szeregach w przeciwieństwie do „Gwiazdy" nie jednego asa, lecz ośmiu, znanych reprezentujących dobrą szkołę pięściarzy, z]b. mistrzem Polski Karpińskim, mistrzem Warszawy Wieczorkiem i czołowym zawodnikiem Smiechem na czele. Pozatem zjeżdżają: Orlicz, Całka, Klimkiewicz, Gromek i Dołecki, wszyscy znani i cenieni bokserzy.

Mecz odbędzie się w niedzielę 23 bm. w sali „Ogniska Niepodległości", punktualnie o godz. 6 wieczorem. Przypuszczać należy, ze zawody zgromadzą tłumy publiczności, żądnej zobaczenia prawdziwie klasycznego boksu. *E.S.*

RADJO.

WARSZAWA 21 lutego

6.30 Pieśń. — 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj". — 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12,03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Koncert ork. kameralnej pod dyr Czosnowskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. — 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Płyty. 16.00 Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16.15 Koncert ork. T. Seredyńskiego ze Lwowa. 16.45 Opowiadanie dla dzieci. 17.00 Odczyt. 17.15 Minuta poezyj. 17.20 Muzyka. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 18.20 Pogadanka aktualna. — 18.33 Skrzynka rolnicza. 18.45 Koncert reklamowy 19.05 Wiadomości sportowe. 19.10 Komunikat śniegowy. 19.15 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P.R. 19.30 Karnawałowy koncert symfon. z Wiednia. 22.10 Muzyka. 22.40 Tran. z sali YMCA — fragmentu międzynarodowego meczu kszykówki Polska — Estonja. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.— 23.30 Muzyka taneczna.

Groźba wojny na Dalekim Wschodzie.

Znawcy stosunków na Dalekim Wschodzie nie zastanawiają się już dzisiaj nad tem, czy na Dalekim Wschodzie wybuchnie wojna, gdyż kwestję tę uważają za przesądzoną, lecz starają się przewidzieć, kiedy to mniej więcej nastąpi i jakie państwa zostaną najpierw w nią wciągnięte.

Wiadomości, jakie nadchodzą prawie codzień z Tokio i z Moskwy, dają nam odpowiedź na to palące pytanie. Wprawdzie nikt jeszcze nikomu nie wypowiedział żadnej wojny, bo dawne tradycje rycerskie nie są dzisiaj w modzie, lecz mimo braku wypowiedzenia wojny toczą się walki, leje się krew i padają trupy. Pograniczne oddziały mandżurskie—jak twierdzi agencja sowiecka—napadają na terytorjum ludowej republiki mongolskiej (Mongolja Zewnętrzna) wywracają słupy telegraficzne, grabią ludność i dokonywują innych aktów nieodłącznych od prawdziwej wojny. Japońska agencja telegraficzna twierdzi natomiast, że wszystkie te napady graniczne są dziełem wojsk mongolskich

Tym prawie że codziennym walkom granicznym, których najbardziej jaskrawym przykładem jest incydent pod Olahodek, a których rozmiary stają się coraz szersze, albowiem w walkach biorą udział setki żołnierzy z karabinami maszynowemi i samochodami pancernemi, towarzyszy wymiana not pomiędzy Tokio a Moskwą. Rządy Sowietów i Japonji oskarżają się wzajemnie o prowokacyjne napaści graniczne, a ton not z dniem każdym staje się coraz bardziej ostry i mniej pojednawczy. Jest to jeszcze jednym dowodem więcej — pomijając intensywne zbrojenia Sowietów i Japonji—że głównymi partnerami w grze o stawkę na Dalekim Wschodzie są w danej chwili właśnie Sowiety i Japonja. Trzeci główny partner—Stany Zjednoczone—w danej chwili wyraźnie do gry jeszcze nie przystąpił.

Istotna przyczyna konfliktu na Dalekim Wschodzie leży w ekspansji japońskiej, spowodowanej względami populacyjnemi i gospodarczemi. Analiza polityki japońskiej za ostatnie lat 30 wskazuje, że Japonja dąży do opanowania Azji Wschodniej. Dążenia te w ostatnich latach stały się zupełnie wyraźne. W pierwszym rzędzie polityka japońska zmierza do opanowania Chin Północnych. Zbytnie zwlekanie z wykonaniem tego planu może okazać się dla Japonji rzeczą ryzykowną, gdyż świadomość narodowa w Chinach z dniem każdym wzrasta i może doprowadzić do gwałtownej reakcji przeciwko akcji japońskiej. Przed opanowaniem Chin Północnych, na co wskazuje podany onegdaj w prasie wywiad gen. Doihara korespondentowi Havas'a, Japonja pragnie połączyć stworzone przez siebie państwo Mandżukuo z Mongolją Zewnętrzną, znajdującą się pod protektoratem Sowietów, co, oczywiście, stanowi groźbę bliskiego i bezpośredniego konfliktu sowiecko-japońskiego, gdyż Z.S.S.R. nie zamierza dłużej grać roli biernego świadka ekspansji japońskiej.

Japonja, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że Rosja Sowiecka za lat kilka będzie daleko groźniejszym przeciwnikiem niż obecnie, dąży do zrealizowania swoich planów na Dalekim Wschodzie już w najbliższej przyszłości. Pozatem, sytuacja na arenie polityki międzynarodowej jest dla Japonji jaknajbardziej pomyślna. Anglja i Francja, będące z mocarstw europejskich najbardziej zainteresowane na Dalekim Wschodzie, nie są dzisiaj zdolne do energicznego i zdecydowanego wystąpienia przeciwko Japonji, chociażby ze względu na to, że do pewnego stopnia mają związane ręce konfliktem włosko-abisyńskim, a pozatem zbrojenia Rzeszy również stanowią hamulec w angażowaniu się na Dalekim Wschodzie. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to i z tej strony sytuacja dla Japonji jest sprzyjająca, gdyż wielka republika zaatlantycka przechodzi dzisiaj głęboki kryzys wewnętrzny, który potęgują jeszcze zbliżające się wybory.

Jasnem więc jest, że warunki zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie układają się jaknajpomyślniej dla zamierzeń polityki japońskiej i dlatego Japonja stara się je wykorzystać dla przeprowadzenia swoich szerokich planów politycznych na wschodnich obszarach Azji, zdając sobie sprawę z tego, że koincydencja tych sprzyjających warunków może się już nigdy nie powtórzyć. Dlatego z najwyższem zaciekawieniem opinja wszechświatowa śledzi propozycje wyjazdu komisarza Litwinowa do Tokio. Ewentualny pomyślny rezultat rozmów mógłby doprowadzić do delimitacji granic pomiędzy Mongolją Zewnętrzną a Mandżukuo, usunąć chwilowo płaszczyzny tarcia i ułożyć na pewien czas możliwe współżycie japońsko rosyjskie.

Prasa europejska, m. in. francuska, oceniając wypadki na Dalekim Wschodzie, przewiduje, że wojna sowiecko-japońska wybuchnie na wiosnę. Rozmiarów tej wojny i jej skutków w tej chwili przewidzieć niepodobna. W każdymbądź razie będzie to pierwszy wielki konflikt zbrojny od czasu wielkiej wojny światowej.

OBRAZKI SĄDOWE.

Strajk duchów.



— Co do jasnej frybry, — niecierpliwiło się towarzystwo, zebrane dokoła stolika. — Ruszy się ten stolik, czy nie?

— Cierpliwości panowie! — mitygował uczestników seansu pan Józef Biczyński. — Ruszy się napewno, tylko żeby duchy chcieli go pociągnąć.

— Przecie już godzine czasu siedzim! Graby nam już z tego trzymania na stoliku popuchli! Oj, panie Józefie, coś to wszystko na zwyczajne zalewanie w bambus wygląda. Oddaj nam pan lepiej te złotówki i pójdziem, gdzie do kina przez fajnowania czasu.

Pan Józef westchnął ciężko.

— Faktycznie, że jakoś nam dzisiaj nie idzie — przyznał. Ale moniaczków nie zwrócę, bo jak przyjdziecie państwo jutro, to się już napewno uda. Probant jestem w takich sprawach i o wiele obiecuję, że napewno, to możecie mnie państwo wierzyć.

Następnego dnia, zaraz po rozpoczęciu seansu, stolik poruszył się gwałtownie. Przechylił się w jedną stronę, później w drugą i nagle, ku zdumieniu zebranych podskoczył wgórę.

Następnie począł tańczyć, przytupując jedną nóżką do taktu i sukces pana Józefa byłby kompletny, gdyby nie ciekawość jednego z uczestników, który sięgnął ręką pod stół i napotkał tam kudłatą głowę niejakiego Stanisława Wrzoska.

Odkrycie to pociągnęło za sobą niemiłe dla pana Józefa krnsekwencje w postaci sprawy sądowej o oszustwo.

— Nie moja wina, panie sędzio — bronił się na rozprawie pan Józef — że się ze stolikiem nie udało, że i duchy zastrajkowali.

— Duchy zastrajkowały? — powtórzył sędzia. — A co Wrzosek pod stołem robił?

— Wrzosek łamistrajkiem był, proszę sądu wysokiego.

* * *

Sąd skazał pana Józefa na tydzień aresztu.

Z KRAJU.

Zamarzanie rzek.

Służba Synoptyczna Dyrekcji Dróg Wodnych otrzymuje meldunki o postępującem zamarzaniu rzek w całym kraju. W ciągu ostatnich dwóch dni zamarzł San u ujścia. Pokrywa lodów pokazała się nawet na wartkich rzekach górskich. Tak np. grubość lodu na Prucie dosięgła już 15 cm.

Bociany zmarzły na śmierć podczas śnieżycy.

Liga ochrony zwierząt otrzymała alarmujące meldunki o szkodach, jakie wyrządziła wśród dzikiego ptactwa ostatnia fala mrozów.

Spowodu niezwykle łagodnego grudnia i stycznia, pojawiły się w początkach bież. miesiąca na Kresach wschodnich bociany. Silne mrozy stały się dla tych ptaków straszną klęską. Na Wileńszczyźnie i Wołyniu biedne ptaki zaskoczone nawrotem zimy garną się do domów ludzkich. Kilkadziesiąt bocianów zamarzło na śmierć podczas śnieżycy.

11-letni chłopiec zbiegł do Klasztoru.

Przed kilkoma dniami zbiegł z domu 11 letni Sylwester Ostrowski (Marysin gm. Wawer pod Warszawą). Policja lwowska zawiadomiła Centralę Służby Sledczej w Warszawie, iż Ostrowskiego ujęto na dworcu kolejowym we Lwowie. Chłopiec zeznał, że uciekł do klasztoru we Lwowie. Uciekając z domu, Ostrowski zabrał ze sobą swoją książeczkę oszczędnościową z wkładem 15 złotych.

Telepata grozi... złodziejom.

W Wileńskich pismach żydowskich ukazał się list otwarty do złodziei:

„Szanowni panowie złodzieje! Od 20 lat jestem telepatą, nigdy jednak przez

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 5

— Słuchaj pan — zwierzył się poufnie kelnerowi — oczekuję tu na jedną panią, z którą tutaj się umówiłem. Ta pani ubrana jest w biały kapelusz i popielaty garnitur. Ta pani nie zna waszego lokalu, więc gdy przyjdzie, niech jej pan wskaże mój stolik.

Kelner wysłuchał zlecenia uważnie i skłonił się na znak, że je zrozumiał.

— I jeszcze jedno — dorzucił mu gość. — Niech mi pan tu przyśle pikolaka.

Kelner oddalił się.

Pikolakowi Zygmunt dał inne zlecenie:

— Skoczysz do Trocadero i powiesz, że pan Zawadzki zamawia stolik na dwie osoby na godzinę 1 w nocy. Oni mnie tam znają. Zrozumiałeś?

— Tak jest — potwierdził chłopiec.

— No to masz tu za fatygę i sypaj bracie.

Wetknął chłopcu w garść drobną sumkę, którą zamierzał poświęcić na kawę, ten szurgnął obcasami i pobiegł wykonać zlecenie.

— Gdzie lecisz? — uważał za swój obowiązek zaindagować go kelner, który znał swoją powinność.

— Do Trocadero, zamówić stolik dla pana Zawadzkiego.

— Zawadzki? Skądś znam to nazwisko... Może poseł, albo jaki działacz partyjny... Owszem ci się bawić umią.

Jaki to miało sens? Żadnego. Zygmuntowi nie o sens chodziło, lecz o uśpienie czujności kelnera. A ten szczególnie miał minę starego wygi. Taki w pole wywieść się nie da. Chodzi więc tylko o zyskanie na czasie, może przecież ktoś się znajomy napatoczy, albo, gdy już koniecznie trzeba się będzie poddać przykrej konsekwencji wyrzucania za kark, to trzeba wybrać do tego stosowną chwilę. Teraz, naprzykład, pod żadnym pozorem do niego dopuścić nie można — na sali siedzi parę osób. Prawda, że są to osoby zupełnie Zygmuntowi nieznane, same szanowne postacie, ale niewiadomo, czy jutro, lub za miesiąc te szanowne osoby nie będą z Zygmuntem za pan brat. Przyszłość, wszak, jest niewiadomą, a przeszłość zawsze pozostawia ślady. To nie byłoby przyjemne, gdyby tak któraś z tych szanownych twarzy odezwała się kiedyś do Zygmunta:

— Ja już gdzieś pana widziałem... Czy to nie pana wyrzucali z restauracji z powodu niezapłacenia rachunku za zjedzony obiad?..

Tak, to byłoby fatalne. Dlatego Zygmunt nie miał innego wyjścia, jak oczekiwać cudu, lub wyrzucenia za kark.

Lecz cud się ziścił, a raczej wprowadził go usłużny kelner. Wprawdzie cud miał na głowie kapelusz szary, a nie biały i nieokreślonego koloru kostjum, lecz te drobnostki uszły uwadze kelnera. Pozatem cud miał nienajbrzydszą twarzyczkę i minę zażenowaną, skomponowaną z lęku, nadziei, radości i zawodu

Zygmunt od pierwszego spojrzenia zorjentował się w sytuacji. To było szczęśliwe dla niego nieporozumienie: ta mała przyszła tu upolować frajera, prawdopodobnie i ją tu przygnał głód. Trudno, nie rób głupiej miny, mała, na ten raz trafił swój na swego.

Poderwał się z miejsca, w obawie, by panienka nie wzgardziła jego towarzystwem:

— Witam panią! Proszę, niech pani siada. A co się napijemy? Kawka mrożona, lody, czy mazagran? Radzę mazagran, na taki upał mazagran jest najlepszy.

— Wolę lody — zadysponowała niepewnym głosem przybyła.

— Swietnie! Lody? Rzeczywiście, tu lody są wspaniałe! Ej, panie starszy, raz lody dla pani!

Zygmunt zasypał ją słowami, które wyrzucał z siebie z szybkością karabinu maszynowego. Musiał ją przecież oszołomić, by zechciała mówić sama. Już samo jej powiedzenie „wolę lody" brzmiało nieco kompromitująco i Zygmunt wstydził się kelnera. „Co ten człowiek pomyśli sobie o mnie, że się zadaję z takiemi typami?"

Ale szczęśliwie w tej chwili chłopak przybiegł zdyszany.

— Zamówione, proszę pana! — zameldował.

Zygmunt trzasnął w palce z ukontentowania:

— Szybko, panie starszy — przynaglał kelnera. — Raz lody dla pani!

A potem do pani:

— Wobec tego jedną tylko minutkę.

I skierował się ku wyjściu.

Nie rzucił się odrazu do ucieczki. To byłoby karygodną nieostrożnością. Zygmunt, odchodząc, wydał jeszcze dodatkowe zlecenie kelnerowi, mające na celu uśpić jego zawodową nieufność:

— Panie starszy, rachunek! Tylko raz, dwa!

Czyż dziwić się można panience, że nie zrozumiała, dlaczego ten pan zaprosił ją do stolika, dlaczego kazał jej czekać jedną tylko minutkę, która miała przedłużyć się w nieskończoność To mogło wzbudzić w niej nieufność, gdyby nie to, że ten pan zamówił coś przez chłopca.

Nie można się dziwić, że i kelner, mimo swe doświadczenie, nie dziwił się niczemu. Cóż w tem może być podejrzanego, że gość opuszcza lokal, pozostawiwszy przy stoliku panią, zamówiwszy poprzednio stolik w Trocadero. Prawda, że ten pan nie ma wyglądu pana, a ta pani, to żadna pani, ale to dzisiejsze, powojenne państwo...

Dlatego kelner pośpieszyl wykonać zlecenie:

— Raz lody!

— Stolik siódmy płaci!

Tak brzmiała relacja, zdana zdumionemu Andrzejowi, gdy już znaleźli się poza granicami zagazowanego terenu.

— Ależ to podłość! Naraziłeś tę kobietę na skandal! — oburzył się!

(C. d. n.)

ten czas nie wyrządziłem wam krzywdy. Wzywam was obecnie do zwrócenia rzeczy skradzionych u rabina Kahana. Jeżeli się nie zgłosicie, wykryję sprawców kradzieży przy pomocy środków telepatycznych, a wtedy biada wam! Sądzę jednak, że do ostateczności nie dojdzie!"

List podpisał profesor telepatji Messing. Rabinowi Kahanowi skradziono niedawno depozyty, złożone przez współwyznawców, na sumę około 5.000 zł. Klątwa rzucona w synagogach na złodziei, nie pomogła, wobec czego zabrał głos telepata.

Tajemnica śmierci bogatej wdowy po lekarzu.

Z polecenia warszawskich władz sądowo-śledczych dokonana zostanie w najbliższych dniach ekshumacja zwłok zmarłej przed kilku laty ś.p. Karoliny Wolińskiej, wdowy po znanym warszawskim lekarzu okuliście. Ekshumacja dokonana zostanie w celu stwierdzenia, czy ś.p. Wolińska zmarła śmiercią naturalną, czy też padła ofiarą zamachu morderczego.

Mąż Wolińskiej miał olbrzymi majątek oszacowany jeszcze przed wojną na miljonową wartość. Przed 20 laty dr. Woliński zmarł i majątek po nim odziedziczyła w przeważającej części jego żona gdyż zmarły potomstwa nie zostawił. W kilka lat po śmierci lekarza do mieszkania wdowy sprowadził się inż. Karol F. Dla znajomych nie było jednak tajemnicą, że sublokatora z gospodynią łączą bliższe stosunki. Niebawem krewni zmarłego lekarza domagali się od Wolińskiej części spadku.

Na tem tle rozpoczęły się procesy, zakończyły się wygraną Wolińskiej. Mając urazę do krewnych męża, Wolińska przepisała część majątku na inż. F. i przed kilku laty znaleziono ją martwą w łóżku.

Powstało podejrzenie, że Wolińska została zgładzona przez przyjaciela lub też przez kogoś z pośród krewnych męża.

Wszczęte dochodzenia umorzono, gdyż lekarze uznali, że Wolińska zmarła wskutek ataku serca.

Przed niedawnym czasem zmarł inż. F. i przed śmiercią wystosował do władz śledczych list, w którym wyznał że Wolińska nie zmarła śmiercią naturalną, lecz została otruta przez niego i przez jednego z krewnych jej zmarłego męża. W związku z tem zarządzono obecnie ekshumację zwłok.

RZECZY CIEKAWE

Najszybszy reporter.

Tym razem nie Ameryka, lecz Japonja pretendować może słusznie do zajęcia pierwszego miejsca w dziedzinie reportażu dziennikarskiego. Jak podaje niedawno opublikowana praca o rozwoju prasy japońskiej pióra Nomakichi Nohara, spółka wydawnicza „Asahi" posiada 20 samolotów, przeznaczonych wyłącznie dla służby dziennikarskiej. Pokrewna spółka „Mainitji" posiada 10 samolotów. Reporterzy, udający się po specjalnie ważne wywiady, zabierają ze sobą gołębie pocztowe, które bezpośrednio po skreśleniu wywiadu czy reportażu przynoszą gotową wiadomość od redakcji, podczas gdy reporter udaje się w inne miejsce. Każdy z takich reporterów ma przewieszony przez ramię specjalny koszyk z jednym lub kilkoma gołębiami pocztowymi.

Redakcje dzienników połączone są pocztą pneumatyczną z urzędami pocztowymi, dworcami itp. posiadają eleskryptory i stacje krótkofalowe, łączące je z ekspozyturami na prowincjr. Główne dzienniki w Tokio i Osaka zainstalowały specjalną aparaturę dla nadawania zdjęć i ilustracyj drogą iskrową. Aparaty japońskie skonstruowane w tym celu pozwalają na niezwykle szybką transmisję obrazu, która na przestrzeni 450 km. dzielących Tokio od Osaką nie trwa dłużej jak 10 do 12 minut.

Rekordy amerykańskie w dziedzinie dziennikarstwa nie mogą się mierzyć z rekordami osiąganymi przez synów „krainy słońca", dla których czas to także pieniądz.

Potworny zbrodniarz.

Rybnik został wstrząśnięty wieścią o potwornej zbrodni, jakiej dokonał 26-letni Maksymiljan Czenyk na osobie swej żony, 27 letniej Agnieszki.

Wywoławszy awanturę zaczął jakiemś tępem narzędziem zadawać żonie ciosy w głowę i twarz tak, że ta pod razami wyzionęła ducha.

Zbrodniarz zgłosił się sam do policji.

Podczas zabawy zabił swego kolegę.

Mieszkańcy wsi Jawora, gm. Ręczno, Feliks Ciszewski i Józef Patek, urządzili sobie zabawę, w czasie której doszło do tragicznego zajścia. — Oto Ciszewski w pewnej chwili w żartach obrzucił swego kolegę owsem, w odpowiedzi na co, Patek uderzył go pięścią w brzuch tak silnie, że Ciszewski doznał bardzo poważnych uszkodzeń wewnętrznych.

Ofiarę niemądrych żartów przewieziono do szpitala, gdzie niezwłocznie przystąpiono do przeprowadzenia operacji.

Operacja nie pomogła już Ciszewskiemu i zaraz po niej zmarł.

Koński włos i piec piekarski jako lekarstwo.

We wsi Piaski pod Jeziorną zachorowało dziecko Leona Bociana. Zamiast wezwać lekarza, pojechano z dzieckiem do znachorki do Skolimowa.

Znachorka kazała dziecko owinąć w flanelową szmatę, przewiązać je na krzyż końskim włosiem, wyrwanym z ogona o północy, następnie położyć dziecko na sosnowej desce, obłożyć liśćmi zeschniętemi chrzanu i wpakować do dobrze rozgrzanego pieca piekarskiego.

„W chwili, gdy dziecko „puści" poty — pouczała dalej znachorka — należy dzieciaka szybko wyciągnąć, oblać zimną lodowatą wodą, wysmarować czoło dziecku świeżem masłem, a będzie zdrowe".

Na szczęście znalazł się nauczyciel wiejski, który w ostatniej chwili uratował biedne dziecko przed niechybną śmiercią, poradziwszy, aby sosnową deskę rozbić przed piekarskim piecem na głowie skolimowskiej znachorki.

„Pojedynek" żubrów.

W Puszczy Białowieskiej rozegrała się przed kilku dniami niezwykła walka żubrów, która obfitowała w dramatyczne momenty, a miała podkład erotyczny.

Swego czasu dyrekcja lasów państwowych zakupiła w Szwecji żubra rozpłodowca, wartości 100.000 zł. Sprowadzony nowy żubr po krótkim czasie zaczął okazywać względy jednej z zubrzyc. Nie podobało się to staremu żubrowi, który ustosunkował się wrogo do rywala, wykazując zazdrość. Pewnego dnia stary żubr przełamał ogrodzenie z grubych belek i rzucił się na przybysza ze Szwecji.

Między żubrami wywiązała się straszliwa walka, której służba nie była w stanie zapobiec. Walka przedłużała się. Nie pomagały strumienie wody, którą zalewano walczące żubry, ani też straszenie ogniem. Walka trwała 11 godzin.

Wreszcie jeden z dozorców wpadł na pomysł zapalenia siarki. Ostry gaz skłonił wreszcie rozjuszone żubry do rezygnacji. Zwyciężył stary żubr, który pozostawił na pobojowisku zmasakrowanego „Szweda".

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313".

Krwawa Czwórka

112

Gdyby pan teraz zobaczył Symonę, z trudnością by pan poznał, że to ta sama co na obrazie. Teraz ona zdrowa i wesoła i wcale nie wygląda na umierającą sierotę, której wzruszający portret otworzył pan Servais z takim talentem.

Maurycy zamyślił się. Szukał sposobu skorzystania jaknajprędzej z tego, czem mu się przypadek przysłużył.

Marja widocznie znowu doświadczyła wielkiego znużenia. Troje naszych znajomych opuściło tedy wystawę i pojechało karetą, która czekała na nich przed pałacem Przemysłu. Dochodziła piąta, gdy powracali do domu. Marja poszła zaraz do swego pokoju. Walentyna i Maurycy pozostali sami na chwilę.

— Hrabia Iwan Smoiłow wydaje mi się niebezpiecznym—rzekł Maurycy do żony budowniczego — chce Alberta de Gibray uratować i mówił o tem z takiem przekonaniem, że aż mnie przestrasza. A jeśli mu się uda?

— Wszystko przepadnie wtedy — odpowiedziała Walentyna. — Albert zechce ożenić się z Marją, a ojciec jego ażeby przeszkodzić temu małżeństwu odważy się na skandal.

— Trzeba mój ślub przyśpieszyć.

— Bezwątpienia, ale to nie odemnie zależy.

— A od kogóż?

— Od doktora, on ma na mego męża większy wpływ.

— To ty wpłyń znów na doktora.

— Dobrze, zacznę działać od dziś, a najpóźniej od jutra.

W tejże chwili wszedł budowniczy i poprosił Maurycego na obiad.

Młodzieniec wymówił się pod pozorem, że ma się widzieć z jednym ze znajomych swoich, a nie może sprawić mu zawodu, obiecał jednak, że wcześnie powróci ażeby paniom towarzyszyć do teatru na operę komiczną.

— Wystawa i teatr — rzekł budowniczy — boję się, czy to nie za dużo na jeden dzień, czy nie będzie dla Marji za wiele zmęczenia.

— Wiesz, mój drogi, że doktór uważa zmęczenie za dobre lekarstwo,—odparła Walentyna.—Jego zdaniem tylko znużenie może dać Marji dobry sen.

— Niech i tak będzie, ale we wszystkiem unikać należy przesady, nie będąc jednak doktorem, nie będę się sprzeciwiał.

— I masz słuszność — rzekła żona, wzruszając ramionami. Do widzenia, panie Maurycy.

— Syn Aime Joubert wziął dorożkę i kazał się wieźć na ulicę Surennes, gdzie zastał Lartiguesa samego.

— Masz co nowego? — zapytał rzekomy kapitan Van Broke.

— Mam.

— Cóż takiego?

— Symonę znalazłem.

— Doprawdy? — spytał Lartigues zdziwiony i uradowany.

— Słowo honoru!

— Rzeczywiście pyszna wiadomość... no, a teraz opowiedz szczegółowo.

Maurycy pokrótce opowiedział o zwiedzeniu wystawy, gdzie poznał młodą dziewczynę na obrazie Gabrjela Servais.

— Rzecz w gruncie bardzo prosta dodał—ale jest w tem jedna okoliczność, jakby wymyślona przez romansopisarza lub dramaturga, okoliczność zdumiewająca.

— Jaka?

— Wszystkich wiadomości, jakich potrzeba mi było o Symonie, udzieliła mi jej siostra.

— Jej siostra? — powtórzył Lartigues.

— Naturalnie! Marja Bressoles przecie siostrami są dla siebie, córki jednej matki.

— A Marja Bressoles zna Symonę?

— Zna. Ona i ojciec jej opiekują się nią.

— Ale nie wiedzą o tajemnicy jej urodzenia?

— Ma się rozumieć. Sama pani Bressoles, dawna Walentyna Dharville, choć kilka razy widziała Symonę, uważa ją jednak za obcą.

— Gdzie ją widziała?

— W samym pałacyku przy ulicy Verneuille.

— Masz słuszność, kochany Maurycy! —zawoła Lartigues.—Rzeczywiście dziwne są losu koleje! Gdzie mieszka Symona?

— W naszej dzielnicy. Niedaleko stąd na pensji, przy ulicy Ville de Eveque!—powtórzył mniemany kapitan, drgnąwszy. — A wiesz kto trzyma tę pensję?

— Jakaś pani Dubief.

Lartigues uderzył pięścią w stół.

— Pani Dubief—powtórzył zacierając ręce.—Napewno wiesz, że tak się nazywa przełożona.

— Napewno.

— No, mój drogi możemy sobie powinszować osobliwego, niesłychanego prawie nieprawdopodobnego szczęścia.

— Skądże się tak zapalasz?—zapytał Maurycy z uśmiechem.

— Ogród pensji pani Dubief graniczy z naszym, a jak wiesz mamy klucz, którym możemy otworzyć furtkę.

— Więc rzecz prawie już gotowa!—rzekł Maurycy.

— Czem jest Symona na pensji?

— Dozorczynią szwaczek.

— Wybornie!

— Zaczynam myśleć, kochany mój wspólniku, że miljony Armanda Dharville wkrótce już będą w naszem ręku.

— Tak—bąknął Lartigues, zmarszczywszy brwi—i wtedy rozstaniemy się, jakeśmy mówili.

— Alboż naprawdę myślisz że w moim wieku, przy takim majątku, który pozwoli mi zaspakajać wszelkie namiętności i zachcianki, że byłbym tak głupi, iżbym miał opuścić Francję? — Żyć można tylko w Paryżu.

— A niebezpieczeństwo dla ciebie nic nie znaczy?

— O jakiem niebezpieczeństwie mówisz?

Maurycy zmienił nagle przedmiot rozmowy.

— Ale— rzekł — mam wiadomość o hrabim Iwanie.

— Tak?—rzekł mniemany kapitan.

— Tak, spotkałem się z nim i rozmawiałem.

— I cóż?

— Ha! może zmienię dawne zdanie.

XX.

Hrabia Iwan szczery przyjaciel Alberta, chcąc go ochronić od rozpaczy, udał się do ojca i prosił o rozmowę.

— Bardzo młody jestem — zaczął hrabia Iwan—i dlatego wiem, że nie mam prawa ani pana wypytywać, ani panu radzić, a jednak i na jedno i drugie odważę się przez wzgląd na szczerą przyjaźń, jaką czuję dla pańskiego syna!

Sędzia śledczy drgnął.

— Chce pan ze mną mówić o Albercie? — zapytał.

— Tak.

— I bez wątpienia również i o tej, którą on kocha?

— Głównie o tej, którą on kocha!

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.